

**Jest lipiec 1981 roku. W zakończonym niedawno sezonie Nils Liedholm doprowadził Romę do wicemistrzostwa Włoch. Mistrzem został Juventus, ale nie obyło się bez kontrowersji. W bezpośrednim spotkaniu giallorossich ze Starą Damą sędzia Paolo Bergamo nie uznał prawidłowo zdobytego gola przez Maurizio Turone, co po części zadecydowało o mistrzostwie dla Juve. Gorycz porażki częściowo osłodziła Romie wygrana w Pucharze Włoch.**

**I w takich właśnie okolicznościach przeprowadzony został wywiad z Nilsem Liedholmem. Gotowi na małą wycieczkę do przeszłości?**

VALDEMARSVIK. Nils Liedholm wrócił na północ, żeby odetchnąć powietrzem rodzinnego kraju, gdzie spędza krótkie lecz intensywne wakacje w rodzinie. To tutaj, w radosnym i malowniczym miasteczku na wschodnim wybrzeżu Szwecji, zamieszkiwanym przez 9 tysięcy mieszkańców, Baron spędził swoje dzieciństwo i zaczął długą i pełną sukcesów karierę piłkarza, przenosząc się do Norkøpping a potem do Milanu. We wspomnieniach często tutaj wracał. Do domu z czerwonego drewna w otoczeniu zielonych sosen i brzoź.

To rejon zamieszkiwany przez zamożnych rolników z dobrze wyposażonymi gospodarstwami. Mieszkać na wsi oznacza tutaj bycie wolnym i bogatym oraz korzystanie z przywileju, jakim jest bliski kontakt z zachwycającą naturą. Łodzie w porcie pozwalają zrozumieć, że Valdemarsvik to ulubiona miejscówka wielbicieli sportów wodnych. Kiedyś wiodącą rolę odgrywał tu przemysł. Mieszkańcy Liddas zajmowali się garbarstwem z pokolenia na pokolenie, a pod koniec ubiegłego wieku (od tłumacza - chodzi o koniec wieku XIX) rzemieślniczy charakter produkcji zmienił się w przemysłowy, dając regionowi pierwszej miejsce w tej branży w Skandynawii a drugie w Europie. W efekcie zmian gospodarczych oraz kryzysu, po wojnie garbarnia przestała działać, a na jej miejsce powstała fabryka mebli. Kolej została zastąpiona przez linię autobusową, ale nadal ma przystanek na starej stacji. Przy ulicy kolejowej, Järnavågsvagen, znajduje się właśnie dom Liedholma. Pierwszym, który pojawia się na progu, żeby powitać gości, jest pies nazywany Magiem.

Trener Romy przyjmuje nas z serdecznością, z której jest znany. Pod koniec wywiadu na progu pojawia się **Gunnar Nordhal**, którzy wpadł przywitać się ze starym kumplem i opowiada mu o meczu, który niedawno zagrał, choć ma już sześćdziesiąt lat. W Valdemarsvik pojawia się także, jak tylko może, **Bjorn Borg**. Wpada do sklepu monopolowego "System Bolager", żeby osobiście kupić kilka butelek wina, zanim wsiądzie na łódź i odpłynie na swoją wyspę Kattilo. Ta niewielka miejscina rybacka jest więc królestwem ważnych osobistości, do których należy baron Nils.

**Od ponad trzydziestu lat mieszka Pan we Włoszech - w 1949 roku zaczął**

**Pan grać dla Milanu. Co Pan czuje, kiedy wraca do Szwecji? Do swojej rodzinnej miejscowości?**

L: Myślę, że wszyscy potrzebujemy "poczuć" ziemię, gdzie się urodziliśmy, choć kiedy jestem we Włoszech, nie czuję tęsknoty. Nigdy jej nie czułem. Przyznaję jednak, że kiedy przyjeżdżam tu, do Valdemarsvik, wraca do mnie cała moja młodość. A to jest bardzo ważne. Na przykład wróciłem na to boisko, gdzie zaczynałem swoją przygodę z piłką. Potrenowałem i od razu poczułem się świetnie. Spotykam też dawnych przyjaciół, których po tylu latach nieobecności czasem zdarza mi się nie rozpoznać. Cieszę się też rodzinnymi relacjami, bliskością z moim bratem Karlem i siostrą Margaretą.

**Kim chciał Pan zostać w przyszłości, kiedy był Pan dzieckiem?**

L: Marzyłem o tym, że będę rolnikiem. Potem, kiedy poszedłem już do szkoły, chciałem zostać piłkarzem, choć nie było tu wtedy możliwości, żeby uprawiać piłkę zawodowo.

**Co zdecydowało, że wybrał Pan karierę piłkarską?**

L: W wieku dziesięciu-dwunastu lat ja i moi koledzy założyliśmy klub, w którym sami pełniliśmy rolę prezesa, doradców, sekretarza. Byliśmy tak mocni, że udało nam się nawet pokonać juniorów. W wieku szesnastu lat ja i mój kolega, Lundqvist, graliśmy już w drużynie seniorów.

**Jak często wraca Pan do Szwecji?**

L: Przyjeżdżam co roku, jeśli to możliwe. Nie zawsze jednak. Zdarzały się trzyletnie przerwy. Tutaj czekają na mnie zawsze z tradycyjnym wywiadem na temat światowej piłki nożnej.

**Czuje Pan zew północy? Z jej wspaniałą naturą, lasami, jeziorami, wszechogarniającą ciszą i zachwycającymi krajobrazami?**

L: Tak, oczywiście. To prawda, że krajobraz tutaj jest bardzo kojący, co jest szczególnie doceniane przez ludzi, którzy mają pracę tak stresującą, jak moja. Ważne jest, żeby cieszyć się tym spokojem, choćby w czasie tak krótkiej wizyty jak ta. Pogoda ducha i relaks to jednak coś, co udaje mi się osiągnąć także we Włoszech, na mojej piemonckiej wsi Cuccaro Monferrato.

**Tam, gdzie produkuje Pan swoje cenne wino z gwarancją pochodzenia?**

L: Tak. Szukałem jakiejś posiadłości i trafiłem na winnicę.

**Mieszkając we Włoszech zapewne nabrał Pan śródziemnomorskich nawyków. Jakich?**

L: Nawyki dotyczące jedzenia - produktów i godzin. Zasiadanie do stołu jest tutaj niemal rytuałem, centralnym elementem dnia. We Włoszech pracuje się, żeby jeść, żeby móc usiąść do stołu, rozmawiać, spędzać razem czas. Bardzo lubię włoskie jedzenie i służy mi ono. Od razu widzę różnicę, kiedy wracam do domu. Śledzie w occie, szwedzkie ziemniaki, "surstromming" (fermentowany śledź bałtycki). W Szwecji nie przywiązuje się wielkiej wagi do jedzenia, je się szybko, żeby przeżyć.

Jeśli trenujesz, ważny jest jednak porządek posiłków.

**Co ze szwedzkiej mentalności, zwyczajów i tradycji uważa Pan za szczególnie cenne i stara się zachowywać?**

L: Trudno powiedzieć, ponieważ jestem taką mieszanką szwedzko-włoską. Mam nadzieję, że udało mi się wchłonąć zalety obu krajów, a nie tylko ich wady.

**Kto jako pierwszy nazwał Pana Baronem?**

L: Nie wiem. To dziwne, bo kiedy grałem w Milanie, nazywano mnie Hrabią. Kiedy trafiłem do Rzymu, przechrzczono mnie na Barona. W każdym razie to określenie wymyślili kibice.

**Z dala od Włoch i od wrzącego piłkarskiego środowiska, jakie są Pana refleksje o sezonie, który doprowadził Pana o włos od scudetto?**

L: Powiedzmy, że odłożyłem już do archiwum sezon 80-81, żeby niczego nie żałować. Zmarnowaliśmy okazję jedyną w swoim rodzaju. Powinniśmy i mogliśmy wygrać. Trzeba przyznać, że Roma, jako klub, nie ma długowiecznej tradycji. Czy to było zbyt duże obciążenie? I czy – trener i piłkarze – okazaliśmy się zbyt naiwni? Być może. Trzeba jednak pamiętać o tym, że zostaliśmy pokonani przez Juventus, szlachetny klub z doświadczonymi piłkarzami, który jest niemal jak reprezentacja. Nie ma co się nad sobą użalać – do samego końca robiliśmy, co do nas należy. Teraz trzeba patrzeć w przyszłość.

**Zatem spójrzmy w tę przyszłość...**

L: Mierzmy się z nowymi problemami. Drużyny wydają się wzmocnione, ale sezon okaże się bezlitosnym sędzią. Kiedy osiągnąłeś sukces, drugie miejsce, a potem zajmujesz trzecią czy czwartą lokatę, stajesz się „przegranym”. To oczywiście niesie ze sobą kolejne zagwozдки dla trenera. Ważne jest, żeby utrzymać zwycięski rytm i styl, a to jest bardzo trudne.

**Zadowolony z zakupów? Jak zamierza Pan wykorzystać nowe nabytki?**

L: Kupiliśmy Chierico i Nelę, dwóch z trzech najwidoczniejszych piłkarzy Serie B. Perrone z Lazio, libero przyszłości. Do tego Marangon. To czterech wartościowych graczy, którzy mają przed sobą karierę. Jestem przekonany, że nowym uda się szybko wpisać w nasze schematy. Nie mogę jednak powiedzieć na pewno, kto zagra w pierwszym składzie. Mam kadre, której elementy będę wymieniał w zależności od okoliczności potrzeb. U mnie nikt nie jest na starcie graczem wyjściowego składu ani graczem rezerwy.

**Która z formacji Romy będzie się zmieniać najczęściej?**

L: Obrona, niemal na pewno. Kupiliśmy trzech obrońców, więc na pewno będą zmiany w stosunku do przeszłości. Choć, powtórzę to, u mnie nikt nie ma gwarancji wyjściowego składu.

**A jak będzie wyglądała taktyka?**

L: Celem jest gra jak najbardziej ofensywna i myślę, że to będzie możliwe. Roma

pokazała już, bardziej niż inni, ofensywny futbol. I będziemy szli dalej tą drogą.

### **Jakie drużyny będą Pana zdaniem rywalizować o scudetto?**

Liedholm: Faworytów jest teraz właściwie czterech: aktualny mistrz – Juventus, Inter, który znacząco się wzmocnił, Fiorentina oraz Milan. Potem jesteśmy my i Napoli. Moim zdaniem te właśnie ekipy są w stanie zająć pierwsze sześć miejsc w tabeli.

### **A kto zrobił najbardziej trafione zakupy?**

L: Przed rozpoczęciem sezonu trudno to stwierdzić. Wszystkie wydają się przemyślane. Na papierze najlepiej wyszło chyba Fiorentinie, która kupiła Vierchowoda. My zresztą też o niego walczyliśmy. Potem Graziani, Pecci. Także Napoli nieźle się wzmocniło.

### **A co Pan powie o swoich piłkarzach?**

L: Na światowym poziomie jest na pewno Falcao. Nie zapominajmy także o Pruzzo, Bruno Contim i Ancelottim, którzy są reprezentantami kraju. No i jeszcze Turone i Di Bartolomei, których każdy chciałby mieć w swojej ekipie.

### **A Pan jakich graczy chciałby mieć w Romie?**

L: Bezskutecznie staraliśmy się sprowadzić Vierchowoda, Antonellego i Grazianiego. Roma jednak ma niezwykle wartościowych graczy. Ucieszyłbym się, gdybyśmy mogli zakupić jeszcze jednego obcokrajowca. Szczególnie rasowego snajpera.

### **Chciałby Pan trenować reprezentację Włoch lub Szwecji?**

L: Szwecji kilkakrotnie już odmówiłem. Trudno by mi było przenieść się na stałe do "mojej" ojczyzny, ponieważ moja rodzina jest już całkowicie włoska. Od zbyt wielu lat mieszkam we Włoszech. Nie nadają się też do trenowania reprezentacji Włoch, ponieważ potrzebuję być w ciągłym, codziennym kontakcie z moimi piłkarzami. Muszę z nimi żyć, wychodzić z nim na boisko, mieć z nimi stałe relacje na poziomie czysto ludzkim.

### **Różnica między piłkarzami wczoraj i dziś?**

L: Każda epoka ma swoje cechy szczególne. Buty stają się coraz lżejsze, style gry się zmieniają, wielcy piłkarze zdarzają się w każdym czasie. Jestem zdania, że ten, kto był mocny wczoraj, pokazałby swoją wartość także i dziś. I viceversa.

### **Jacy trenerzy mają poglądy podobne do Pana?**

L: Trudno powiedzieć. Myślę jednak, że trenerzy, którzy przychodzą spoza kręgu Coverciano, zbliżyli się do moich teorii i można było zauważyć generalną poprawę funkcjonowania drużyny. Ale są też tacy, których miałem w Milanie i którzy mają ten charakterystyczny mediolański styl. I zrobili prawdziwe kariery: Radice, Trapattoni, Bagnoli, Marchioro. Oni są takim wcieleniem szkoły Milanu, która ma korzenie w Gre-No-Li. [od tłum: popularne określenie - od pierwszych sylab nazwisk trójki szwedzkich piłkarzy: Gunnara Grena, Gunnara Nordahla oraz Nilsa Liedholma, którzy w 1948 roku zdobyli z reprezentacją złoty medal na olimpiadzie w Londynie,

a rok później dołączyli do składu AC Milan, gdzie już w pierwszym sezonie ustanowili rekord pod względem liczby bramek zdobytych w jednym sezonie Serie A.] To wtedy narodził się oryginalny styl gry, który potem rozwijał Schiaffino a następnie Rivera. Uważam, że ten model to najbardziej elegancki styl gry we włoskiej piłce. Ci trenerzy są kontynuatorami tradycji, która narodziła się dobre trzydzieści lat temu.

### **Jaką przyszłość wróży Pan włoskiej kadrze?**

L: Jest w niej wielu obiecujących młodych graczy. Reprezentacja nie jest wcale "stara". Niestety poniosła poważną stratę - mam na myśli Rossiego i Giordano. To był poważny cios, ponieważ obaj są w takim wieku, kiedy najlepiej się dojrzewa, staje się lepszym i doroślejszym. To chyba największy problem Bearzota, żeby móc ich odzyskać i w pełni skorzystać z ich możliwości.

### **Może Pan dać jakąś radę Bearzotowi przed nadchodzącym mundialem 1982?**

L: Nie, nie mam żadnych rad. Trzeba być "wewnątrz", żeby zrozumieć sytuację. I nikt lepiej niż Bearzot nie może znać potrzeb kadry włoskiej.

### **Szwedzka prasa łączyła Pana przyjazd do Szwecji z negocjacjami, jakie prowadzą trzy włoskie drużyny bez obcokrajowca na pokładzie w sprawie prestiżowego zakupu napastnika Torbjorna Nilssona z Goteborgu.**

L: Niestety Nie przyjechałem tu w tym celu. Rozmawiałem z dziennikarzem, który przekręcił moje wypowiedzi, rozpowszechniając nieprawdziwą informację. Nie znam zresztą Nilssona, nigdy nie widziałem, jak gra.

Autor: kaisa